MONITOR
Na R. P. 1777.
Nro. LXXII.
Dnia 6. Września.

Nihil tam parvum est, quod non gloriam parere possit. Plin.

SZafir, za świadectwem *Abulensa* (*a*) ukrzepia ſerce, płynienie krwie zaſtanawia, ma wielką moc przeciw boiaźni y truciźnie, wzrok umacnia &c. Tenże, iako świadczy *Izydor* (*b*) tak ieſt maleńkim, iż ledwie doyrzanym bydź może, à przecież tak wiele y tak wielkie on ſkutki ſprawia. Tak rzeczy na świecie małe, y ſądem ludz-

Zzz kim

(a) *in Cap. 28. Exod.* (b) *Etymolog. 16.*

kim za nic poczytane, ſą podczas potężnieyſzemi nad naywiękſze, y gdy ſię bydź ledwie zdaią, ſprawy znakomite y przedziwne czynią.

Gdy S. *Grzegorz W.* na ſtolicę Apoſtolſką był podnieſionym, S. *Grzegorz*, Biſkup *Turoneński*, ktory oſobliwſzą z nim dawno miał przyiaźń, do Rzymu przyſzedł, ktorego z czcią wielką ten S. Papież przyiął, tym czaſem nad ſkrytym hoyności Boſkiey dziwuiąc ſię ſzafunkiem, uważał, iż na takiego człowieka (ktory był maleńkiego wzroſtu) tak wielką Bog łaſkę wylał; co on z Boſkiego natchnienia czuiąc, ſpoyrzawſzy łagodnie na Papieża, „Pan, „rzekł, udziałał nas, à nie my ſami „ſiebie; tenże w wielkich, co y w „małych. (*c*) Co gdy Oyciec S. poznał, iakoby na myśl iego odpowiedział, w wielkim mieć począł świętego Drużbę poważeniu, y *Turoneński* kościoł złotą od ſiebie darowaną katedrą przyozdobił.

S. zaś

(c) *Dominus fecit nos, & non ipsi nos, idem in parvis, qui & in magnis.*

S. zaś *Grzegorz Nanzyanzen*, piſząc do nieiakiego *Mikołaia*, ktory *Alypianie* żenie ſwoiey, à *Gorgonii* Grzegorza S. ſioſtry corce, o krotki wzroſt z ſzyderſtwem przymawiał, to też w onym liście wyraził» z *Alypiany* przed nami »ſzydziſz, iakoby kuſey y tak wyſo»kiego męża niegodney, ô wielki y o»gromny olbrzymie! teraz dopiero po»znawam, że ty umyſł pod ſtrych bie»rzeſz, y że u ciebie głazy niż perły »przednieyſze, à kruki nad ſłowiki »poważnieyſze. Ty zaś cieſz ſię tą »ſwoią wielkością y ſążeniſtemi bar»kami, patrz iednak na iey roſtropne »milczenie, mowiącą ſłuchay, y uwa»żay jak ieſt niewiaſta rzeſka y obro»tna, jakie pożytki twemu goſpodar»ſtwu przynoſi, iak ieſt męża kocha»iącą; à w ten czas dopiero, co ow »Lakon, rzeczeſz: iż umyſł pod miarę »nie podpada. (d)

Corne-

(d) Alypianam *apud nos cavillis incessis ut parvam & tuâ proceritate indignam, ô magne & vaste gigantine! nunc demum intelligo, animum mensuræ subiici, ac rupes margaritis præstantio-*

Cornelius à lapide, uczony Pisma S. Tłumacz, tak był drobnego wzrostu, że go ledwie z pomiędzy ksiąg było widać, gdzie iakoby był zagrzebiony; à przecież ten niedomiarek Boży, mimo swoiey szczupłości ciała, iak był wielkim w kościele Bożym mężem, świadczą wielkie y wielorakie pracy iego tomy, w ktorych na wszystkie Pisma Swiętego księgi, uczone y pożyteczne wielce popisał wykłady.

Tak zaiste sążniowych *Długoszow*, częstokroć piędziści *Łokietkowie*; rosłych *Childerykow*, drobni przewyższaią *Pipinowie*; zgoła nic nie masz tak małego, coby sobie chwały à pod czas y wielkiey zrobić nié mogło. Dopełnia bowiem nayprzod ten niedostatek uszczuplonego ciała, stawaiąca na przeciw wielkości, mnogość rzeczy ma-

łych.

res esse, corvosque lusciniis augustiores. Tu verò magnitudine tuâ & cubitis fruere; vide tamen tempestivum silentium, loquentem audi, quàm sit fœmina fortis & strenua, quas rei domesticæ utilitates afferat, quàm viri amans, ac tum illud Laconis *dices: certe animus in mensuram non cadit.*

łych. Tak mnoſtwo myſzy *Megareńczykow* z ich ſiedliſk wygnało: Oſy y bąki *Faselitow* wypędziły: *Gymnesyci*, narod waleczny, wyprawiwſzy ſwych posłow do Rzymu, o pomoc proſili przeciw zaiącom, gdyż ſię w ſwey ziemi oſiedzieć przed niemi nie mogli. (*e*) *Traian* Ceſ. zwyciężywſzy *Partow*, gdy obległ *Agarenow*, tak wielkie much mnoſtwo na woyſko iego ſpadło, że wſzyſtkie potrawy y napoie napełniły, y nieznośną Rzymianom tak dalece przykrość czyniły, iż *Traian* z woyſkiem natychmiaſt odſtąpić muſiał. A tak (iako mowi *Strada*) nie maſz nic tak mocnego, tak gruntownego, coby w niebeśpieczeńſtwie bydź nie mogło od rzeczy by nayſłabſzey. (*f*) Bywa y to, że w małych moc wielka pod czas znayduie ſię. Niemowlęciem był *Herkules*, gdy węże dłabił: chłopcem, gdy ſię ze lwy łamał, *in cunis iam Jove dignus erat.*

Dopełnia

(e) Plinius *Hist. Nat. lib. 15. c. 14.* (f) *Nihil tam firmum est, cui periculum non sit etiam ab invalido.* Fam. Strada.

Dopełnia powtore ſzczupłość ciała, przemyſł y obrot umyſłu. Piſze *Plinius* w Naturalney Hiſtoryi (*g*) iż w *Indyi* znayduią ſię pigdziści, to ieſt trzech pigdzi miarę ſwym wzroſtem nie przenoſzący *Pigmeyczykowie*, ktorzy ponieważ częſte napaści, ſzkody, y zaboyſtwa od Zurawiow ponoſzą, takiego przeciwko nim zażywaią przemyſłu: wſiadłſzy na ſkopy y kozy, ſtrzałami uzbroieni, poſpolitym ruſzeniem na wioſnę ku morzu wychodzą, gdzie iayca im tłuką, dzieci zabiiaią, nie mogąc inaczey poroſłym już w piora podołać ptakom.

A tu z okazyi wſpomnioney tey wyprawy, nie od rzeczy rozumiem uczynię, y owſzem przyiemną ią czytelnikowi moiemu ſprawię, gdy wierſz (ktory mi ſię nie dawno czytać zdarzyło) ś. p. X. Dominika Rudnickiego S. J. (*h*) pobożnego wielce Kapłana, y dowcipnego w ſwych myślach Poëty,

(g) *H. N. lib.* VII. *cap.* 2. (h) *zeszłego w Warszawie* in odore ſanctitatis, *r.* 1739. *czy też* 40.

Poëty, o teyże wyprawie przytoczę, ktorą ten Łabędź Polkowſki, tym niégdyś opiewał tonem:

Wyprawa woienna Pigmeyczykow na Zurawie.

prawie,
Lekkim ſtylem o powietrzney wam powiem wy-
Dokąd to na zimę lecą w gościnę Zurawie.
Gdzie z Gangesu złotem gaſzą pragnienie Indowie,
Tam ſkrzydlaści na wygnanie lecą Nazonowie,
Tam im termin, przy terminie niemal ſamym
świata
Naznaczyła zwykła zimy z latem alternata.
Ani baśń to ieſt Parnaſkiey ſonaty y rymow,
Sam Pliniuſz trakt opiſał powietrznych piel-
grzymow.
Kędy całym przywalone światem Antypody,
Niebotyczne gor ſtrzeliſtych parkanią przegrody,
Pigmeyczykow narod, nie wiem, czy leży, czy
ſiedzi,
Kędy ludzie niby mrowki, postpast ow niedźwiedzi.
Cudny narod tych Łokietkow niedościgłych
okiem,
Gdzie lwem ſzczurek, iaſzczureczka Afrykańſkim ſmokiem.
U nich ſpotkać w przyrodzoney ślimaka lektyce,
Jeſt ſrogiego ſpotkać ſmoka w rozgrzaney
Afryce.
Kret tam ſypie Peliony, Nilem ſą ſtrumyki,
Bucefałem Macedońſkim polne zaś koniki.

Jeżli żabka przed bocianem z sitowia wyskoczy,
Większa trwoga tam, niż Wawel sprawił w Polsz ze smoczy.
Tam kotkowi myślistwo się źle często nadarza,
Bo za myszkę czasem w nocy porwie gospodarza.
Lecz ten narod niedoyrzałych Embryonow prawie,
Co rok idzie kommunikiem na goście Zurawie;
Tam to widzieć, kiedy sypią obłok strzał z kołczana
Na Zurawie, choć Zurawiom ludzie po kolana.
A chorągwie lekkie ptakow na nich idą wałem,
Każdy żołnierz tylko z iednym nosa puinałem.
Umrzeć z śmiechu trzeba, widząc cudne woysko w sprawie,
Kiedy karły na kopiie biorą swe Zurawie.
Zkąd więc bywa, że Pigmeyczyk na rożen zatkniony,
Po powietrzu z ptakiem lata Jkar nie wosczony.
Y tak zawsze przy Zurawiach zostaie wygrana,
Choć ich woysko bez kirysia, bez strzał, bez kołczana.
Na trzy piędzi Kawalerow biią, połykaią,
Zkąd na małych więc Zurawie wielkie serce maią.
Po wygraney zaś ci Ptacy w nasze lecą kraie,
Gdy kwatery w wirydarzach otwieraią Maie.
Lecz gdy rzeki przezroczysty pawiment powlecze,
Zuraw znowu na hybernę iwą od nas uciecze,